

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Redakcja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy placu
Wilhelmskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wydaje się codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).
Listy
Redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 szr., w państwie nie-
mieckim 3 tal. 1 szr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów
we Francji 15 fr., w Anglii 4 tal. 15 szr., w Szwajc-
ryi 5 tal. 15 szr., w Danii 4 tal. 3 szr., w Włoszech
w Szwajcarii 1 Belgii 4 tal., w Turcji 29 fr., w Ame-
ryce 6 tal. 7 1/2 szr.

Przedpłata i ogłoszenia

przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
w numerach praskich oraz w państwach do których po-
człowiek niemiecko-austriacki należących krajów po-
człowiek. W innych krajach zaś tylko nasze agencje,
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozna.

Rękopisma

nadesłane Redakcji nie zwracają się i nie są one bąd

Agencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika Kraj. — W Łwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du
Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30, i pp. Havas,
Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurt nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Rotemeyer, H.
Albrecht Taubenstrasse 34. Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition, „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. —
W Frankfurt nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 22 lipca.

W chwili bieżącej, tak ubogiej w donioślejszego
zawadzenia wypadki, uważa powszechna zajmuje się
jedni nie jedynie to, przeważnie wiadomościami z Hisz-
panii. A wiadomości te coraz smutniejsze, coraz mniej
zostawiające nadziei, że kraj ten nieszczęśliwy zdoła
się wyzwolić już w bliskiej przyszłości z toczącej
się anarchii i wejść na tory regularnego roz-
woju. Nie brak tak w Zgromadzeniu narodowym jak
w radzie ludzi najlepszych chęci, znakomitych pa-
tryotów, lecz porwy dobrej woli nie zawsze idą w pa-
rze z siłą i żelazną dłoń, jakiej właśnie potrzeba
Hiszpanii, szarpanej to powstaniem Karlistów to zabu-
rzeniami internacjonalistów. Jedni i drudzy coraz wię-
sze robią postępy, w obec których wszelkie kroki rzą-
du noszą na sobie tylko cechę bezowocowych wy-
koleń odkrywających coraz wyraźniej słabe jego stro-
ny. Zresztą bezustanne zmiany gabinetu nie mogą
przyczynić się wcale do utrwalenia powagi nowego
rządu na zewnątrz, a tym mniej na wewnątrz, gdzie
jedynie przeświadczenie o sile i energii władzy
mogłoby powstrzymać szalejącą anarchię i zatamować
rozszerzające się coraz bardziej powstanie karlistowskie.

Gdybyśmy mieli odwagę uwierzyć proklamacyom
i odezwoom, jakimi nowy gabinet Salmerona inau-
gurował objęcie powierzonych mu władzy wykonawczej,
w takim razie gotowibyśmy uwierzyć, że republika hisz-
pańska w nowe wchodzi stadium, zapowiadające u-
spokojenie i ustalenie natomiast w szybkim cza-
sie ludu i społecznego porządku. Na przedwczorajszym
posiedzeniu ministerjalnym uchwalono cały szereg śro-
dów dla zgniecenia niepokojów i przywrócenia powa-
gi rządu. Wszystkie wojska republikańskie znajdujące
się w Aragonii i Katalonii mają być na nowo zor-
ganizowane, najsurowszej poddane karności, a większa
część armii skoncentrowana w okolicy Madrytu, gdzie
nastąpi jej reorganizacja. — Z oficerów, którzy nie
znajdują się w czynnej służbie, utworzone zostaną dwa
bataliony wyborowe, dowodzone przez generałów. —
Obok tego powstanie dywizja złożona z 10,000 żoł-
nierzy, której zadaniem będzie przywrócenie na nowo
ładku do białego porządku w Andaluzji. W dalszym to-
ku uchwalono odwołać generałnych kapitanów z Valen-
cji i Muryi jako niedoświadczonych, oddać zupełnie z szere-
gów wojskowych generałów Pierrad i Contre-
rassa i oddać pod sąd wojenny komendanta Kartage-
ny. W końcu mają być wszystkie te statki i okręty,
które wdały się w jakiegokolwiek układy i negocjacje z
powstańcami, ogłoszone jako statki rozbójnicze i jako
takie traktowane.

Gdy gabinet Salmerona tak energicznie
wystąpieniem rozpoczyna swe rządy, — Sewila i Ka-
dyks tymczasem proklamują autonomię Andaluzji, po-
ciągając za sobą Muryę i Valencję, komuniści zaś opa-
nowują okręty wojenne znajdujące się w porcie karta-
geniskim i udają się do Alicante, aby i tutaj wywieść
chorągiew buntu, karliści nierzadko zagrażają Saragossie,
coraz gęstszy etapami przerywają pojedyncze prowincje
zajmują miasto Igualadę i gotują się do wyprawy
przeciw Puicardzie. Zajęcie Igualady (miasto to liczy
12,000 mieszkańców i sławnym jest wyrobem broni) o-
tyle jest ważnym, że skutkiem tego przecięcia zostanie
komunikacja Barcelony, siedm mil tylko oddalęj od
Igualady, z południem i zachodem. Rząd oceniając
doniosłość tego punktu, wysłał na wyparcie karlistów
z Igualady znaczny zastęp zbrojny.

Za dni kilka odbędzie się w francuskim Zgroma-
dzeniu narodowym trzecie czytanie nowej ustawy wojsko-
wej. Czytanie to załatwionem zostanie niezawodnie
na dwóch posiedzeniach tak, że ustawa rzeczona stanie
się obowiązującą przed odroczeniem Zgromadzenia na-
rodowego, co jak nam wiadomo nastąpi 27go b. m.

Pisma niemieckie a przedewszystkiem półurzędowe z
wielkim niezadowoleniem odzywają się o owym po-
spiechu, jak w ogóle od pewnego czasu i to w miarę
zbliżania się chwili ostatecznego wyjścia wojsk nie-
mieckich z Francji ton pism półurzędowych pruskich
staje się w obec Francji coraz drażliwszym.

Szach perski opuścił już Francję i przybył dnia
20 bm. do Genewy, gdzie zabawi dni kilka. Z Ge-
newy uda się do Turynu, dokąd pospieszają na jego
przyjęcie ministrowie Minghetti, Visconti-Venosta i Finali.

W końcu donosimy, że w sprawie wyborów zwo-
łał p. Bronikowski posiedzenie z powiatu wscho-
dniego na 25 bm. do Leszna, p. Hulewicz zaś z
powiatu wrzesińskiego do Wrześni na 31 bm.

* Z odbytych w dniu wczorajszym walnych
zebrań wyborczych następujące odbieramy wiadomości:
W Inowrocławiu wybrani zostali jako kandydaci
do sejmiku pruskiego panowie:

Kazimierz Kantak, Teofil Kozłowski, Tomasz Ko-
złowski, Walery Rutkowski, Władysław Wierzbinski i
ks. proboszcz Łowiński.

Do parlamentu wybrani zostali panowie:
Ks. proboszcz Łowiński, Bronisław Drwęski, ks.
proboszcz Poniński, Józef Kościelski, Teofil Kozłowski
i Tomasz Kozłowski.

W Śremie*) przy nader licznej zebraniu wyborców
powiatu śremskiego obrano:

1) Na delegata: pana Juliana Bukowieckiego, a
na zastępcę: pana K. Węclewskiego.

2) Na członków komitetu wyborczego powiatowego:
panów Konstantego Szanińskiego, jako przewodniczą-
cego, Antoniego Swinarskiego, Józefa Parczewskiego,
Józefa Krajewskiego i Gładysza z Pierzchna.

3) Na kandydatów do Izby poselskiej: panów
Kazimierza Kantaka, Stanisława Chłapowskiego, Ada-
ma Żółtowskiego, ks. Wartenberga, Tadeusza Chłapo-
wskiego i dra Szymańskiego.

Do wyboru kandydatów do parlamentu niemiec-
kiego zgromadzenie nie przystąpiło z powodów przez
półtora Konstantego Szanińskiego wymienionych, a mia-
nowicie, iż skoro mandat ich dopiero się z początkiem
przyszłego roku kończy, już samo możliwe postawienie
innych kandydatów w obecnej chwili równałoby się
wotum niezauważania.

Proponowani przed głosowaniem na kandydatów
panowie Konstanty Szaniński i Julian Bukowiecki
przyjęcia mandatu stanowczo odmówili.

W Bydgoszczy wybrano do sejmiku panów: dr.
Niegołowski i dr. Szymańskiego, na zastępcę dele-
gata zaś p. Śniegockiego z Bydgoszczy.

* Korespondencja szczegółowa umieszcimy dla braku miej-
sca dopiero w jutrzejszym numerze. (Przypisek Red. Dzienn.
Pozna.)

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył kupości i fabrykantowi sukna Pinagel w
Białymstoku nadać król. order koronny czwartej klasy.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Oborniki, 21 lipca.

(Zgromadzenie wyborcze.)

(p.) W dniu wyznaczonym 20 lipca na zebranie
wyborców z powiatu obornickiego, stawili się dość zna-

Mycielski, na którego z pięćkroć większą siłą napadli
Prusacy, zmuszony był zwołać się cofać, Kościusko
stał w pogotowiu z piechotą... Poprzedził nas Bro-
nicki... my za nim.

Kościusko sam dowodził, pierwszy raz go widzia-
łem idącego w ogień... z taką chłodną krwią i po-
wagą ale z taką energią, że lud wszystek za sobą
ciągnął i byłby go na dziesięć razy silniejsze wojsko
mógł pchnąć... Nieby go nie wstrzymało. Sukman-
ka Naczelnika była talizmanem... żaden się już nie
liczył z niebezpieczeństwem... wbił się w las z
takim impetem, takim murem posuwając się niezłomnym,
że Niemcy też prawie chwili, gdy się Kościusko u-
kazał, złamali zostali... Przyczynił się do tego zwy-
cięstwa i brygadier Kolsko, który na ogień nieprzy-
jacielskiej artylerii nie zważając z boku wziął lewego
Prusaków i pomógł nam ich odeprzeć...

Raz usadowiliśmy się w powązkowskim lasu, ju-
żemy go nie dali, ale nie skończyło się na opanowa-
niu, bo wnet piechota, kawaleria i kanonada rzęsiła
nas tu spotkała... Walka wzięła się zacięta i z obu
stron z nadzwyczajnym uporem prowadzona... Ko-
ściusko sam był na placu i z Dąbrowskim razem obro-
ną dowodził... W istocie w gąki tym rozstrzygały
się losy Warszawy i pruskiego obłężenia... Utrata
lasu spychała nas na okopy... Wojsko było niezmi-
ernym ożywione duchem, więcej od tej szarej sukman-
ki wodza... na którą oczy się wszystkich zwracały...
Nie jestem w stanie ani opisać walki, ani dać o niej
wyobrażenie... przeżyliśmy ten dzień w trwodze, czu-
jąc, że on rozstrzyga o przyszłości...

Gęsta kanonada dnia tego i niezmierny ruch na
linii całej sprawdził, co żyło, na okopy... roły się
one ludem zbrojnym, kobietami... tłumem nie cieka-
wych, ale spragnionych bitwy... Traugutt i Majewski
kapitanowie municypalnej gwardii odznaczyli się ze

czna liczba. Radzono dość żwawo o organizacji po-
wiatu, aby wybory wypadły korzystniej. Przed ro-
kiem 63. był w Murowanej Goślinie zawsze nasz kan-
dydat przeprowadzony, od tego czasu zaś nie mieliśmy
szczęścia w tej walce wyborczej i zawsze przechodził
kandydat przeciwnego obozu. Zreformowanie zatem
organizacji powiatowej jest koniecznym, ażeby ściślej spo-
jeni, rezultat wyborów pierwotnych pomyślniej przeprze-
wadzić. Po długiej dyskusji obrano komitet wyborczy,
podzieliwszy powiat na 4 części, w którego skład na-
stępujący wchodzi panowie: Obwód Rogoźno z przy-
łączeniami na p. Szulczewski z Boguniewa. Obwód
Połajewa p. Losow. Obwód Oborniki p. Turno. W
mieście Obornikach p. Rakowski. Obwód Murowana
Goślina Janusz Mielęcki.

Panowie ci mają upoważnienie przybierania sobie
gorliwych i sprzyjających sprawie naszej ludzi po para-
fach, których obowiązkiem oświecać mniej pojmujących
obowiązki narodowe.

Dalej odbywał się głosowanie przez kartki tak
na kandydatów do sejmiku pruskiego jak parlamentu
niemieckiego.)

Jeden z wyborców uznając potrzebę zwiększenia
szczęśliwej liczby naszych obrońców i sił parlamentar-
nych, przedstawił zgromadzeniu jako kandydata przy-
szłego młodego człowieka, który, zdaniem jego, miał
się kształcić do życia parlamentarnego. Ponieważ je-
dnakowo proponowany kandydat nie był zgromadze-
niu w życiu obywatelskim znany, a mianowicie nie
dzielił dotąd mozołów porówny z nami w kraju, gdzie
przy dobrej woli łatwiej niż gdzie indziej mógł dać się po-
znać, nie mogło się zgromadzenie zdecydować na przed-
stawienie go jako kandydata z powiatu obornickiego.

Po skończonych czynnościach przewodniczący
zamknął posiedzenie w przekonaniu, że powiat obor-
nicki spełnił swój obowiązek.

Zauważyć przytem muszę, że na zgromadzeniu nie
widziano ani jednego księdza; nie wiemy czemu to
przypisać należy, albowiem w pismach naszych klery-
kalnych wiele czytaliśmy o obronie praw narodowych,
do którego i duchowieństwo nasze ma się poczuwać.

*) Listę kandydatów podaliśmy we wczorajszym numerze
pisma naszego.

Września, 19 lipca.

(Posiedzenie Towarzystwa rolniczego.)

(z) W ostatni czwartek odbyło Towarzystwo rolnicze
średnio-wrzesińsko-gnieźnieńskie swe kwartalne po-
siedzenie w naszym mieście. Tym razem zebranie było
znacznie liczniejsze, jak zwykle, a tę większą liczbę
zdaje się, że głównie próba żniwiarek zacięła.

Obrady rozpoczęto o godzinie 9-jej wyborem prze-
wodniczącego p. dr. Chostowskiego, gdyż prezesowa-
rystwa hr. Poniński jako chory, obradom przewodni-
czyć nie mógł. Tego dokonawszy udało się zgroma-
dzenie na miejskie targowisko, aby ocenić sprowadzo-
ne tamże kłace i żrebięta włociańskie i rozdać naj-
lepszym okazom pieniężne nagrody. Z bardzo niestety
szczęśliwej liczby współubiegających się odebrali na-
grody:

Ordowski z Szemborowa	20 tal.
Kaczmarek z Skierszewa	15 —
Szttyler z Psar	10 —
Pluta z Woźnik	10 —
Wszelaki z Młodziejewic	5 —
Jaloszynski z Szemborowa	5 —
Dębicki z Młodziejewic	5 —
Pruchniewicz z Pętkowa	5 —
Cener z Gałęzowa	5 —

Ogółem 80 tal. rozdziel-

nych zostało między włocian posiadających najpiękniej-
szy dochówek koni.

Oglądaliśmy przy tej sposobności wystawione przez

swymi ludźmi... Ochotnika z Warszawy było mnó-
stwo... bieżącego roku w ogień jak na zabawę...

Obdarte, bosc chłopaki rzucali się na Prusaków z
takim szaleństwem i zapamiętałością, że w kilku miej-
scach pobrali ich, działa pogwoździł i wozy poupro-
wadzał. Przy armatach naszych większą część służby
pełniło mieszaństwo, któremu Górski pułkownik dał
później świadectwo meztwa i poświęcenia.

Mnie tego dnia parę razy kula świsnęła mimo u-
szów... z rana, we dnie zaś mimo że rozkazy no-
sił przez najniebezpieczniejsze miejsca, które Prusacy
ostrzeliwali, nie stało mi się nic, dopiero o pół do siód-
mnej obłam jakiś nieszczęśliwy... trafił mnie znowu
w to samo ramię... które już raz miałem strza-
skane... Padłem z konia... i byłbym może dostał
się do niewoli, gdyby nie ranny także Wiertelwicz
dziesiętnik, który mi rękę podał i uprowadził ku o-
kopom...

Nie omdlałem wprawdzie jak pierwszą razą, ale
nierównie cięższego doznałem bólu...

Kość była mocno stłuczona a dawna rana jakby
odnowiona ogniem palila. Mimo to, dawczy tylko opar-
zed rękę felczerowi i znalazłszy konia z pod huzara
pruskiego, siadłem, aby powrócić do Kościuszki...
Gdy mu się meldowałem — odwrócił się, pokręcił gło-
wą i wskazał mi ręką na miasto.

Jedź się wprzód wyłazić... a jak będziesz
siłą miał, powracaj. Obgadyśmy się bez waszności.

Mówił to tak żartobliwie jak miał zwyczaj, gdy
mu humor dobry służył. Dobył z kieszeni zegarka a
miał ich zawsze pod ręką kilka.

— Żebyś godziny nie chybił! rzekł... i ruszaj,
boś mi potrzebny nie tylko na dziś.

Tak tedy odprawiony, pojechałem nazad do mia-
sta... i dopiero w pół drogi przekonałem się, iż Na-
czelnik miał słusność, odesyłając mnie, bom z bólu le-

kowała wrzesińskiego p. Kaczorowskiego plugi wrze-
sińskie, radła do uprawy, radła do kartofli, extyrpatory,
drapacze i brony, wszystko wzorowego rzetelności
wykonania. Plugi z kuźni p. Kaczorowskiego mają
wielki pokup w Królestwie, eksport jego tamże idzie
w tysiące. Nas zajęły przedewszystkiem drapacze i brony
trójkątnej konstrukcji, które bardzo prostym przy-
rządem można tak ustawić, że broną się zmniejsza
a zęby idą głębiej, lub broną się zwiększa a zęby idą
razdziej.

To samo u drapaczach.

Fabryka poznańska Urbanowski, Romocki i Spółka
wystawiła na polach klucz wrzesińskiego trzy żniwiarki
a nadto i hr. Poniński swoją własną. Nad łanem żyta,
które pan Poniński wspaniałomyślnie na te próby po-
święcił, zebrało się prócz członków Towarzystwa mnó-
stwo okolicznych i miejscowych obywateli rozmaitych
narodowości a z wszystkich obecnych bodaj byłby się
kto dwudziestu osób doliczył, co nie po raz pierwszy
żniwiarkę czynną widzieli. Żniwiarka hr. Ponińskiego
była systemu Burdicka; fabryka zaś Urbanowskiego,
którą szef roboty dyrygował, wystawiła jedną systemu
Corusby a dwie Hubbarda. Wszystkim obecnym bez
wyjątku najwięcej się podobała praca żniwiarek Hub-
barda. W rzeczy samej tak ścierni jak pokosy a raczej
garście najsurowszej wytrzymała mogą krytykę.

Chodziłoby tylko o to, jaki stosunek zachodzi mię-
dzy kosztem sprzętu żniwiarkę a kosz przy należytem
uwzględnieniu ludzi i pociągu do obsługi potrzebnych,
kapitału zakładowego i nieuchronnego zużycia maszyny.

U większej części obecnych wyrobiło się to prze-
konanie, że użyteczność takich żniwiarek o tyle jest
niewątpliwą, o ile trwałość ich bez moczonych i ko-
sztownych reparacji może być zapewniona. O tem
przecież z próby dwugodzinnej żadnego nabrać nie
można wyobrażenia. Prócz tego zdaje się rzeczą pro-
stą i oczywistą, że im trudniejszy i droższy robotnik,
tęm większą wartość mają takie maszyny. Dziwny
a raczej bardzo naturalny zbieg okoliczności, że właśnie
w tym samym czasie, kiedy nasz polski wieśniak po
części omaniony przez niesumiennej spekulantów, po
części zniechęcony do tutejszych politycznych i spo-
łecznych stosunków wychodzi dość licznie do Ameryki,
by tam wątpliwego szukać szczęścia, z tej samej Ame-
ryki przychodzi do nas żniwiarki, aby ubytek robotni-
ka jako tako zastąpić. Czy go potrafią zastąpić, jeżeli
migracja coraz większe przybierać będzie rozmiary?
Odpowiedź więcej jak wątpliwa — ale też i bardzo
względna.

Wróciwszy na salę zgromadzenia rozpoczęto obra-
dy. Z obrad tych administracyjnej i agronomicznej tre-
ści a więc nie koniecznie ogół interesującej treści
podamy tu przy końcu tylko tyle, że zgromadzenie oia-
rowało 425 tal. na pokrycie długów Szkoły Haliny;
225 talarów złożonych zostało przez wspaniałomyślną
ofiarę czterech tylko osób.

Zwawą nader była dyskusja nad kwestyą, kiedy
urządzić w Gnieźnie wystawę agronomiczną. Chodziło
o to, czy ją urządzić w 1874 czy 1875 roku. Zwolen-
nicy przyspieszenia wychodzili z przekonania, że celem
takiej wystawy jest przedewszystkiem ogólna nauka i
ogólna zachęta do postępu i reform pożytecznych,
a popis rolnictwa powiatowego chyba tylko na dru-
gim stać powinien planie. Nie pomogło to przecież do
zjednania większości dla roku 1874; rok 1875 zwycię-
żył większością 5 głosów. Nas dziwi, że nikt z obe-
cnych nie zwrócił na to uwagi, jak pożyteczna byłoby
dla naszych braci za Prosną urządzenie wystawy wła-
śnie w Gnieźnie.

Po skromnym wspólnym obiedzie, przy którym
gawędka swobodna przeważnie agronomicznych doty-
kała kwestyi, rozjechano się o godzinie 6.

W końcu nadmieniam, że p. N. Urbanowskiemu
bardzo słusnie i sprawiedliwie zgromadzenie tak na
zebraniu jak i przy obiedzie serdecznie złożyli dzięki
dwie na koniu mógł usiedzieć. Ręka straszliwie brzę-
kla i mundur dawał się pękać na niej. Dopadłszy
z koniem do miasta, znalazłem szczęściem kogoś go
zdać, a sam rzuciłem się na wóz, który mnie na Mio-
dową odwieść obiecał.

W mieście radość panowała wielka. Wiedzieli
już wszyscy, że dzień to był zwycięzki, a zarazem
przyszła wiadomość o powstaniu wojowództwa wielko-
polskich, które nigdy bardziej w porę dla nas przysięść
nie mogło.

Poznań, Kalisz, Gniezno, Łęczyca, Sieradz, Zie-
mia gostyńska i wielunia, Kujawy — ruszyły się z
okrzykiem „Żyć wolnymi albo umrzeć...“ Ludzie po
ulicach, nieznajomi, spotykając się ściskali i płakali —
ojczyzna w istocie zdawała się narodzić wywabienia
blizną. Z tą dobrą wieścią pochwyconą na ulicy...
wyszliśmy do domu, już dalej nie mogąc nad mieszka-
nie Mankiewiczów... gdzie na kanapie ległszy...
omdlałem.

Oboje starszycy przelecieli się niezmiernie, a
nieodstępny szambus wysłany został po felczera...
Jóymos tymczasem starała się mnie ocucić, co łatwo
przyszło, bom tylko ze znużenia i bólu na chwilę przy-
tomność stracił... Gdy mundur rozciągnę i rękę
wydobyto, okazała się czarna i nabrękła, trzeba więc
było co rychłej radzić... a że naówczas krwi pu-
szenie było niemal uniwersalnym lekarstwem, na-
przód mi je żydek felczera zaadministrował.

Mankiewicz stał nademną ięce złożywszy w tył,
zupelnie spokojny.

— Nic nie będzie — mówił — ja znam polską
naturę... najgorzej w nogę... ręce u nas wszystko
wytrzymują... wyłiesz się, dziękuj Bogu, że ten cze-
rep ci o kilka cali dalej do głowy się nie dostał...
Prawdziwy cud!

Musiałem choć chory rozpowiadać. Mankiewicz

WARSZAWA

w 1794 r.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

B. BOLESŁAWITE.

Sunt lachrymae rerum...

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 130, 131, 132, 133, 135, 137, 138,
139, 142, 144, 147, 150, 151, 152, 153, 155, 156, 159, 161, 164,
165 i 166.)

W parę dni potem pomścił się Dąbrowski upo-
korzenia naszego... Od Powązek do Bielan nad Wi-
słą przypuścili znowu w dzień atak Prusacy... na
całą linię... Cała czynność wysiłek skoncentrowała
się około tego domu Parysa, gdzie Prusacy dwa dni
temu wzięli baterię polską około lasu powązko-
wskiego...

Dąbrowski, który objął komendę po chorym ks.
Józefie, bronili tego kluczca pozycyi z zaciętością i chło-
dną krwią nadzwyczajną.

Na las powązkowski napadali Prusacy nie je-
den raz, ale odparci od niego wracali, a myśmmy też
wysadzeni na chwilę, ścigali nasze siły, aby się ko-
niecznie przy nim utrzymać... Gdy podpułkownik

za trud i koszt, który poniósł, aby sprowadzeniem i wypróbowaniem żniwiarek przyczynić się do większego zjazdu członków i zainteresowania tychże.

Bydgoszcz, 21 lipca.

(Walne zebranie wyborców.)

Wśród bardzo licznego udziału odbyło się tutaj dnia wczorajszego zebranie wyborców miasta i okolicy Bydgoszczy. Po zagajeniu posiedzenia, mąż zaufania tak samo jak w Koronowie w dłuższym wykładzie objaśnił zgromadzonemu cel i ważność nadchodzących wyborów, podniósł obowiązek korzystania z przysługujących nam praw politycznych, a przeszedłszy z kolei nowe prawa i rozporządzenia król. rządu pruskiego, ścieśniające nie tylko prawa i swobody naszego kościoła, ale nadto zmierzające do stopniowego usunięcia naszego języka ojczystego z urzędów i szkoły, przytoczył traktat wiedeński i przeczytał w całości brzmienie patentu okupacyjnego z r. 1815 jako podstawy, na których opierają się nasze żądania, wezwał w końcu zgromadzonych, aby tak jak wyborcy obwodu Koronowskiego, oświadczyli swe przystąpienie do rezolucji uchwalonej na walnym zebraniu wyborców w Poznaniu dnia 30 czerwca r. b. i uznali w znanej radzie, podanej przez p. Ign. Łyskowski, program naszej obrony narodowej. Zgromadzeni wyborcy jednogłośnie przystąpili do rzeczony rezolucji, przyjmując nadto po dość ożywionej dyskusji, wniosek jednego z wyborców we formie rezolucji, aby, tak jak dotąd, postawili nas żadnymi nie byli kłopotami instrukcjami ze strony wyborców, którzy powierzywszy im mandat, żywią przekonanie, że zawsze i z całą energią bronić będą naszej narodowości i praw naszego kościoła.

Celem dopełnienia liczby członków komitetu powiatowego, wybrano jeszcze p. Józefa Lebińskiego z Bydgoszczy. Następnie wybrano także po dwóch, w większych parafiach po trzech mężów zaufania, tak, że na 15 parafii naszego powiatu wybrano łącznie z obwodem Koronowskim 32 mężów zaufania, określając zarazem ich obowiązki przy wszelkich czynnościach wyborczych.

Na zastępcę delegowanego do komitetu powiatowego, powołany został pan T. Śniegocki z Bydgoszczy.

Jako kandydatów na posłów przedstawiono i przyjęto pp. dr. Wł. Niegolewskiego z Morownicy i dr. R. Szymańskiego, redaktora Orędownika z Poznania. Zgromadzeni ograniczyli się na przedstawieniu dwóch kandydatów, gdyż z przedstawionymi czterema na zgromadzeniu wyborców w Koronowie, poprzestają w ogóle na sześciu, tym więcej, że wyborcy powiatu Wyrzyskiego, z którym tworzymy jeden okręg wyborczy, wybrali ich dwunastu.

Lwów, 19 lipca.

(Proces adwokata Hilbrichta.)

(T.) Donosiłem swego czasu, że młody adwokat Karol Hilbricht, który zbiegł był za granicę, dopuściwszy się tu licznych sprzeniewierzeń i oszustw, powrócił do Lwowa i oddał się w ręce sądu. Otóż wczoraj został po trzydziemioleciej ostatecznej rozprawie w procesie tym wyrok ferowany. Z przeprowadzonej rozprawy okazało się, że młody ten człowiek nadużywając zaufania swoich klientów i przyjaciół, popełnił 34 zbrodni oszustwa na 50,000 guldenów i 22 zbrodni sprzeniewierzenia się na sumę 20,000 guld. Obciążony do wszystkich zarzucanych mu zbrodni najcięższymi się przysądził, a nawet w razach wątpliwych, gdy sędziowie nie wiedzieli, czy występki jakie uważać za oszustwo czy sprzeniewierzenie, dopomagał jako prawnik dowodząc, że w tym wypadku zasła zbrodnia oszustwa a nie sprzeniewierzenia lub odwrotnie. Po przeprowadzeniu rozprawy, z której zresztą okazało się wiele i na inne osoby cień rzucających okoliczności, wnioskował, by Hilbrichta uznać winnym i skazać na lat 7 ciężkiego więzienia. W trudnym położeniu był obrońca dr. Jakesels w obec skonstatowania tytułu zbrodni, do których podpadł się przysądził. Starał się on więc też złożyć po części winę na panującą manię szybkiego wzbogacenia się, porównując upadek swego klienta z krachem wiedeńskich giełdistów, zwracał uwagę sędziów na okoliczności łagodzące: jak dobrowolne stawienie się, przyznanie się obciążonego i t. p. i polecał go względem sądu. Wczoraj o godzinie 12 ogłoszono wyrok. Sąd skazał Hilbrichta na 6 lat ciężkiego więzienia zaostrożonego jednodniowym postem co tydzień. Skazany przyjął wyrok, ojciec jego wszakże — emerytowany radca trybunału apelacyjnego — zapowiedział rekurs przeciw wymiarowi kary.

plakał, sama Jójmość kiwała tylko głową. Staryszek był teraz szczególnie do łez łatwym, byle co go rozrzucało. Jednakże szczęściu naszemu tego dnia nie bardzo mu się wierzyć chciało po straconych górach szwedzkich, które go napęliły najczarniejszymi aprehensjami.

Jeszcze leżałem z obwiniającą ręką, gdy jednego ranka wszedł do mnie po wschodach rzadki gość działo, któremu drapać się wysoko przychodziło z największą trudnością. Otworzył drzwi śmiejąc się, tak rozpromieniony, szczęśliwy, jasny, że nie wiedział nawet, co się stać takiego mogło, co go do tego stopnia rozradowało.

Czytałem z jego twarzy... Czy mu biegły z oczów, które ocierał najprostszym w świecie sposobem, od natury danym kufakiem, trząsł się, usta miał otwarte, ręce podniesione, a gdy nareszcie głos dobył z piersi, usłyszałem tylko:

— Gloria in excelsis Deo!
— Podnieś się na łokciach zdumiony.
— Cóż tam tak szczęśliwego? zawołałem.
— Zgadnij!
— Niepodojenstwo... wygrana bitwa...
— Gdzie tam, lepiej...
— Nowe powstanie...
— Lepiej...
— Ale niechże dziadek mnie nie męczy...
— To ci powiem... Cud się stał — Prusacy w nocy zabrawszy manatki poszli przeci...
— To nie może być! krzyknąłem.
— Ale i ja nie wierzyłem, dodał dziadek... ano patrz, czytaj — drukowano! przypbijano karty na wszystkich rogach ulic.
To mówiąc dziadek mi podał kawałek szarej bibuły, na którym stało:

NIEMCY.

* Berlin 22 lipca. „Świat cywilizowany ważny w dniu dzisiejszym obchodzi jubileusz. W dniu 21 lipca 1773 podpisał papież Klemens XIV. bullę Dominus ac redemptor noster znosząc zakon Jezuitów w całym rzymsko-katolickim kościele. Temi słowami rozpoczyna dzisiaj National Ztg. swój przegląd polityczny przytaczając następnie całe ustępy z pomienionej bulli i podnosząc, że są one znakomitą komentarzem uprawniającym obecną walkę państwa z kościołem. „Zniesienie Jezuitów wielką było korzyścią dla całego świata, chociaż nie wszystko zaraz uleczyło zle przez nich spowodowane. Atoli tak jak ludzie, tak i rządy krótką mają pamięć i Pius VII. zaraz po wejściu swym do Rzymu zniósł w roku 1814 bullę Klemensa XIV. i przywrócił na nowo zakon Jezuitów do życia. Wszystkie religijne spory od lat 40, nowe dogmata a mianowicie o nieomylności papieża i dążność papieża zapanowania nad światem i dyktowania praw pojedynczym państwom, wszystko to zawdzięczamy Jezuitom. To też z radością zapiszemy nam należy, że na nowo pozbywamy się nie tylko Jezuitów ale i Jezuityzmu. Tak kończy przytłuszony swój wstępny artykuł organ niemieckich liberałów napominając i zachęcając rząd do coraz energiczniejszego występowania przeciw wrzekom uroszczeniom kościoła i zastoso- wania w coraz to szerszych rozmiarach świeżo uchwalonych praw kościelno-politycznych. Zdanie nasze wypowiedziawszy już tylkokrotnie w tej kwestii, nie chcemy się już powtarzać a zwłaszcza że prawo prawasne nie wszystko pisać pozwala, ograniczeni przeto na podawanie co raz to nowych faktów z pola walki pomiędzy kościołem a państwem, zapisywać będziemy jak najskrupulatniej. Dzisiaj prócz mniejszej zresztą wagi faktu, że uroczystość wyświęcenia profesora dra. Reinkensa na starokatolickiego biskupa odbędzie się w dniu dzisiejszym w Rotterdamie kościele i że święcenie biskupich udzieli profesorowi Reinkens biskup z Deventer, nie mamy nic więcej do zaznaczenia. Na większą uwagę za to do dzisiejszego wstępnego artykułu Kreuz-Zeitung pod tytułem: Rosja, konstytucyjny-izm i Polacy. Dr. Karol Waleker, profesor rosyjskiej nauki o finansach w Karlsruhe wydał w Lipsku u księgarza Luckhardta broszurę pod napisem: „O obecnym położeniu Rosji a mianowicie o konstytucyjnej dążnościach szlachty rosyjskiej i stosunku Niemiec i cesarstwa Austriacko-węgierskiego do Rosji.“ Dr. Waleker w broszurze swęj proponuje, aby Rosja sprzedała Niemcom Polskę za cenę, którąby obliczyć można odciągając od podatków wnoszonych przez ziemie polskie pod berłem rosyjskim, wydatki na wojsko i administrację i skapitałizowawszy następnie tę dyferencję. Rosja znajdująca się w opłakanym stanie finansowym potrzebuje pieniędzy, a Prusy potrzebują koniecznie urodzajnego kraju pomocniczego (Reserveland). Cenę kupna mogłyby Niemcy zapłacić z kontrybucji francuskiej, a gdyby takowa już była spotrzebowana, mogłaby pokryć ją nową pożyczką. Prus lub niemieckiego cesarstwa. Procenta od tej pożyczki dałyby się łatwo opłacić z nadwyżki dochodów Królestwa Polskiego, które przy znanej doskonałości pruskiej administracji i przy wniesieniu do kraju nowych kapitałów i rozprzestrzenieniu oświaty koniecznie się podnieść musiały. Prusy, które już od r. 1795 do 1807 posiadały Warszawę i wielką część Królestwa Polskiego, potrafiłyby powstrzymać wszelkie zakusy Polaków, wymierzone ku Litwie, a stojąc pod względem oświaty po nad Polaków, zgermanizowałyby po woli do tyła Królestwo Polskie, — że musiałyby z czasem ustać wszelkie związki pomiędzy Królestwem Polskiem a Litwą. Rosja zyskałaby tylko może na tej sprzedaży, bo dobrowolne odstąpienie Niemcom Królestwa Polskiego nie byłoby dość stosownym. Naturalnie, że najstosowniejsze było, aby projekt tej sprzedaży wyszedł ze strony Rosji. Wiele też mówiła okoliczność za tym, że skoro Rosja stanie się rzeczywiście państwem konstytucyjnym, projekt podobny przedłożyłby prawdopodobnie Niemcom. W tych mniej więcej słowach rozwija dr. Waleker nową zaiste a niesłychaną dotąd ideę kupieckiego frymarzenia narodami i krajami. Nawet niemiecka Kreuz-Zeitung oburza się jak najmocniej na tak haniebny myśl wystawiania najwyższych i najświętszych interesów narodów i państw na sprzedaż i przytoczywszy dłuższy a najgłośniejszy ustęp z broszury dra. Walekera, ostrzeżenie podaje go choć krótkiej tylko krytyce, zapowiadając ze swęj strony obszerniejsze nieco rozpisanie się w tej kwestii. Ciekawość, co Rosja a mianowicie prasa jej powie na podobną propozycję, urosła w spekulacyjnej głowie wielkiego myśliciela i profesora z Karlsruhe. Czy Rosja zechce podać na nowo rękę do ostatecznego rozbioru i zaboru kraju i myśl w niemieckiej zrodzona piersi własną napiętnować inicjatywą tak jak to kiedyś za czasów carycy Katarzyny i Fryderyka Wielkiego — czy odrzuci nauczoną doświadczeniem i własną polityką inne wskazującą jej drogi i cele, propo-

„To, czego się wszyscy roztropni patryoci spodziewali a czego źle tylko myślicy i skrycie niechętni ojczyźnie pojąć nie chcieli i nie życzyli — stało się. — Wojsko pruskie, które z kilku tysiącami Moskalów podstąpiło pod Warszawę i przez dwa miesiące stojąc pod miastem koniecznie je opanować chciało w nocy z dnia 5 na 6 bieżącego miesiąca, — z hańbą cofnęło się, wyrzuciwszy nadaremno krocie bomb i granatów, nie spalwując, jak kilka drewnianych domów na przedmieściach i t. d. i t. d.“
Czytałem a dziadek plakał...
Wiadomość ta poskutkowała tak — że mi tego dnia cyrulikowi gwałtem prawie wydarł, aby wyjść na miasto...
Boć warto było zobaczyć tę powszechną radość — niestety! tak krótko trwać mającą... Biegli wszyscy opuszczone obozowisko oglądając.
Gdy wyszedł o kiju na ulicę, bo i noga z tej strony, na którą padłem, ugniecioną była znacznie przez konia, w głowie mi się z razu zawracało... Wprędce jednak oświłem się z powietrzem i nauczyłem chodzić jako tako.
Same mnie, mogę powiedzieć, nogi poniósł tam, gdzie były myśli moje. Nie miałem zamiaru iść do Wawerskich, ale około ich domu przejechałem tylko chciałem i ku niemu spojrzeć...
Mimowolnie, doszedłszy tu, odczytałem ku oknu, w którym Jutta bardzo rzadko siadywała i anin miał nadzieję ją zobaczyć... Nim głowę podniosłem, usłyszałem już brzęk otwierających się okna... czarna cała ubrana Jutta stała w nim, ręce ku mnie wyciągając.
Stałem wryty.
Chwilę trwała niepewność... Jutta znikła z okna... Już miałem iść dalej — gdy mi w bramie zobaczyłem...
Chodziłem jeszcze dosyć powoli, powłókle się je-

zyce może jednego niemieckiego cywilizatora, a może i z wyższych wpływowych sfer podyktowane? — o tym tylko przyszłość pouczyć nas może. Tu zwracamy tylko uwagę tak czytelników naszych jak prasy rosyjskiej na ciekawą iście broszurę dr. Walekera z Karlsruhe.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 20 lipca. Jesteśmy jedynie wyrazem usposobienia całej prasy wiedeńskiej, jeśli niniejszą rubrykę rozpoczynamy po raz dziesiąty pogłoskami o przesileniu gabinetowem. O ile jednakże ze źródeł wiarygodnych wynioskować można, to obecnie nie grozi w żadnym razie przesilenie a choćby miała być mowa o czemś podobnym, to nie nastąpi ono żadną miarą przed zebraniem się parlamentu, który wyjdzie po raz pierwszy z wyborów bezpośrednich. Aż do chwili, gdy znanym będzie rezultat wyborów bezpośrednich, nie ma żadnego racjonalnego powodu do pogłosek o przesileniu. Z pism wiedeńskich Vaterland i Wanderer, oba organa federalistyczne, upornie obstają przy tym, że istnieje albo gotuje się przesilenie a pierwsze pismo odrzuca myśl przynierza z p. Schmerlingem, lub myśli utworzenia stronnictwa pojedynczego (Mittelpartei), albowiem tylko jedno z dwóch stronnictw panować może w Austrii, albo stronnictwo wierno-konstytucyjne, albo federalistyczne. Zgubna to teoria, naszym zdaniem w Austrii jedno stronnictwo lub jedna narodowość wyłącznie nigdy panować nie może. Vaterland atoli przyznaje, że jeszcze nie nadeszła chwila odpowiednia dla stronnictwa federalistycznego. Główną podporą wszystkich tych wieści jest walka dzienników wierno-konstytucyjnych, a mianowicie Nowej Pressy, przeciw gabinetowi z powodu kwestii wyznaniowych. Jak reforma wyborcza, tak dziś sprawy kościelno-polityczne zaczynają być hasłem stronnictwa wiernokonstytucyjnego.

Dzień przybycia cesarza Wilhelma do Wiednia naznaczony w drugiej połowie sierpnia nie jest jeszcze zupełnie pewny, jeśli zaś dwór wiedeński otrzymał już pod tym względem zapewnienie, to chyba na ostatnich parę dni sierpnia, albowiem w Gastein zamówiono pokoje dla cesarza niemieckiego i jego orszaku na d. 5 sierpnia, a do Gastein jedzie cesarz prosto z Ems, zabawiwszy parę dni w Wiesbaden i Hamburgu. W Gastein trwa zwykle kuracja 21 dni, przeto skończy się 27-go, a 28-go lub 29-go mógłby cesarz stanąć w Wiedniu, lecz już 1 września wróciłby do Berlina, gdyż dnia 2-go t. m. odbędzie się tam odsłonięcie pomnika zwycięstw, na którym cesarz ma się znajdować. (Pomnik ten początkowo miał być pamiątką po wojnie duńskiej; następnie dodano mu godła odnoszące się do wojny z Austrią, a wreszcie wojna z Francją wymagała zmian w pierwotnym pomysle, tak iż pomnik ten reprezentować ma pamięć w ogóle wszystkich czynów wojennych pruskich.)

Cesarz zwiedzał w tych dniach wystawę plodów ziemskich Galicji na wystawie powszechnej. Cesarzowi towarzyszył p. K. Lange z Krakowa objaśniając go z nazwiskami wystawców i z właściwościami plodów galicyjskich.

Cholera w Wiedniu zmniejsza się widocznie.

W zamku księcia Heubacha w Badenii odbył się na 23 b. m. ślub najstarszego brata cesarskiego, arcyksięcia Karola Ludwika z infantką Maryą Teresą Braganza. Będzie to trzecia żona arcyksięcia, pierwsza bowiem Małgorzata, królowna saska, zmarła w roku 1853, druga Marya Anunziata, królowna obojga Sy-cylii zmarła w r. 1871.

FRANCJA.

* Paryż, 19 lipca. Na dzisiejszym posiedzeniu Zgromadzenia narodowego stał na porządku dziennym projekt do prawa o służbie kościelnej wojskowych. Jenerał Guillemin oświadczył się przeciw projektowi, twierdząc, że wojskowym należy pozostawić zupełną wolność w spełnianiu ich obowiązków religijnych. — Przedłożony projekt zmierza zaś do tego, aby urządzić msze wojskowych, procesy wojskowych itp. (Protest z prawicy). Jest to ograniczenie wolności sumienia, a wojskowi nie byłoby wprawdzie zmuszani, ale zniechęceni do uczestniczenia w pewnych nabożeństwach kościelnych. Na systemie podobnym ucierpiałaby wielka karnosć wojskowa, a żołnierze znajdujący się w pewnym garnizonie nie potrzebują ani osobnych kościołów, ani osobnych księży. Jenerał Robert staje w obronie projektu. Zdaniem jego naród uzbrojony musi mieć te same stosunki do Boga, co naród nieuzbrojony. Następnie przemawiał jeszcze za projektem jenerał Pellissier, poczem Izba 406 głosami przeciw 163 przeszła do drugiego czytania projektu. Deputowany Paris przedłożył następnie Izbie sprawozdanie, dotyczące odroczenia Zgromadzenia narodowego i oświadczył, iż członkowie komisji przyznali jednogłośnie, że deputo-

dnak o kiju, jak umiałem najspieszniej. Ręce trzy-mała złożone jak do modlitwy i patrzała na mój chód kaleki i na wybladłą twarz moją. Ja także wpatrywałem w ten czarny ubiór jej, u którego teraz dopiero zobaczyłem biały pas żałoby... Nie potrzebo-wałem jej pytać, domyślić się było łatwo, że stara Wawerska umiera.

Tak było w istocie, w czasie gdy ja chory leżał, ona takiego pogrzebała...

Zbliżyłem się do niej usiłując zmusić do jakiegos uśmiechu.

— Co wam było?... ranni jesteście!... — zawołała...

— A! a wy w żałobie! matka...

— Tak! straciłam dobrą, ukochaną matkę moją — odezwała się po cichu... tak mój poruczniku... ale cóż wam?

— O! już nie!... już dobrze, gdy was widzieć mogę...

— Nie wnijdziecie na wschody? — spytała trwożliwie — drugie piętro... i ja — nie śmiałem was prosić — sama jestem...

Spuściła oczy — milczeliśmy...

Oparłem się o drzwi, patrzałem na nią, biedniejszą, błędną wydała mi się niż kiedykolwiek, niż ostatnią nawet razą.

Nie śmiałem jej o nie pytać...

Zawahała się nieco, obejrzała trwożliwie — i sze-pnęła mi:

— Idźcie, jeśli możecie... siadźcie gdzie na ławce w Saskim ogrodzie... ja przyjdę — potrzebuję mówić z wami...

W tej chwili znikła mi z oczów — poszedłem. — W głowie mi się płatało... Matka umierała, Jutta nie była zamężną — mogła więc uwolnić się od natrętnego tego konkurenta, mogła być moją.

wani powinni się porozumieć ze swymi wyborcami, a rządowi należy dać czas do przygotowania praw, któreby dały podstawę do moralnego porządku. Sprawozdanie żąda wakacyi Zgromadzenia narodowego od 27 lipca do 5 listopada. Projekt ten brzmi: 1) Zgromadzenie narodowe odracza się od 27 lipca do 5 listopada! 2) Zgromadzenie mianuje komisję nieustającą. Po odczytaniu tego projektu żąda pewna część deputowanych natychmiastowej dyskusji nad nim, podczas gdy lewica chce odłożyć obrady aż do najbliższego posiedzenia. Izba przystępuje do głosowania i uchwala 358 głosami przeciw 281 natychmiastową dyskusję. Deputowany Lepeyre, członek radykalnego stronnictwa zbija cały projekt, poczem zamknięto jeneralne obrady, odrzucając przytem wszystkie poprawki postawione przez opozycję, a przyjmując jeden tylko dodatkowy artykuł deputowanego Belcastel, żądający, aby przy ponownym zebraniu się Zgromadzenia narodowego publiczne urzędowo nabożeństwo. Na tem ukończyło się posiedzenie i Izba przyjęła całe prawo.

Umiarkowana lewica odbędzie w dniu dzisiejszym posiedzenie w kwestii odroczenia interpelacji dotyczącej wewnętrznej polityki rządu. Umiarkowana lewica nie życzy sobie odroczenia tej interpelacji, w skutek czego przyszłe lato może pomiędzy nią a głównym przywódcą lewicy do gwałtownego starcia. Nieporozumienie to cieszy bardzo całą koalicję, bo takowa spodziewa się, że jeżeli lewica prześle się przy interpelacji pewna część lewego centrum głosować będzie z rządem. Ultra-rojaliści i klerykalni nie życzą sobie wcale odroczenia obrad nad interpelacją, chcą oni bowiem, aby rząd użył tej sposobności i jasno wypowiedział swą politykę, oświadczyć wyraźnie, że zmierza do przywrócenia monarchii. Zresztą duch klerykalny propagowany przez rząd za pomocą licznych w kraju duchowieństwa coraz większe przybiera rozmiary. Obecnie nie można bez narażenia się z niczem wystąpić przeciw duchowieństwu. Na prowincyi wytoczono kilku dziennikom śledztwo z powodu ich artykułów przeciw pewnym agitacyom księży. Pomiedzy dziennikami temi znajduje się i Patriote Savoisen. Nawet w Paryżu, gdzie dotąd duchowieństwo występowało zwykle bardzo umiarkowanie i z nadzwyczajną skromnością, obecnie coraz wyraźniej występuje z tém, że do niego należą obecnie rządy i ono ma pierwszy głos w sprawach Francji. Wielkie pielgrzymki, mające trwać cały miesiąc rozpoczynają się 22 b. m. a głównym ich celem będzie La Salette pod Grenoble. Prócz tego i znane Lourdes będzie miejscem wybranym przez pielgrzymów, których aż 500,000 ma się modlić przez cały ten miesiąc pielgrzymek o zbawienie Francji.

Szach perski po dwutygodniowym blisko pobycie opuścił dziś Paryż. Marszałek Mac-Mahon, ks. Broglie, jenerałowie Hartung i Pajol, pułkownicy d'Abrac, Robert, Broye i Vangrenaud towarzyszyli mu na dworzec. Dwa szwadrony kirysyerów wymonderowano do eskorty. Szach przybywszy na dworzec, gdzie cały batalion strzelców tworzył szpaler, przyjmowany był przez komendanta placu jenerała Queslina i obudwóch prefektów Paryża. Szach podziękował Mac-Mahonowi za gościnne przyjęcie na tyłu kłękami dotkniętej ziemi francuskiej, wsiadł do przysposobionego dlań wagonu wraz z stryjem swym, dwoma braćmi i w. w. wezyrem, i udał się ku granicy szwajcarskiej. Jenerałowie Pajol i Hartung jako i pięciu administratorów kolei miało towarzyszyć Nasr-ed-dinowi aż do granicy francuskiej.

W dniu wczorajszym otrzymał prezydent Mac-Mahon urzędowe doniesienie, że jenerał Manteuffel przybędzie 23 lipca do Wersalu. Wersal przyjmie niezawodnie jenerała Manteuffla z jak największą radością i honorami, bo nazwisko jego po mowie jenerała w Belforcie znanem jest prawie każdemu Francuzowi i każdy mile je wspomina. Wersalozycy cieszą się niepomiernie na wizytę pruskiego jenerała, który tak dobrze wróży o Francji i taki ma dla niej szacunek.

HISZPANIA.

* Madryt, 20 lipca. Rozkład w Hiszpanii dokonywa się nader szybko. — Pojedyncze prowincje nie czekając nawet zawotowania nowej federalistycznej konstytucji, ogłaszają u siebie autonomię, — karliści i różnego rodzaju wichrzyciele czynią coraz większe postępy, a nawet przyszło do tego, że zawładnęli kilku okrętami. — Z karlistowskiego pola walki donoszą, że Alfons Bourbon (brat don Karlosa) i Saballs zaatakowali Igualadę. Ogień przeciągnął się dzień cały i nocą zajęli karliści przedmieścia. W piątek i sobotę powtórzył się atak a w niedzielę rano wkroczyli don Alfons, Saballs i Miret do miasta, przyczem 150 jeńców wpadło w ręce zwycięzców. — Igualada jest dość znacznym miastem położonym kilka mil od Barcelony.

Nie lepsze wiadomości dla rządu republikańskiego dochodzą z Walencji i Murcy. Jenerał Velarde wysłany na poskromienie buntu, stanął w Alciria (na drodze kolei żelaznej między Walencją a Kartagią)

Nie śmiałem wierzyć szczęściu mojemu. Serce mi biło... szedłem... Uniknąłem szczęśliwie znajomych i natrętów i obrawszy sobie ławkę w bocznej alei siadłem. Ogród Saski jak zawsze tak i teraz był pełnym. Główne ulice, cukiernia, altany roily się tłumem, wśród którego słychało było wesole śmiechy i wykrzykniki... Chłopey sprzedawali gazety z opisem ustąpienia Prusaków... wojskowi, cywili, mieszczanie opowiadali sobie przgody swoje i bohaterskie czyny maleńkich ludzi, którzy jutro zapomnianymi być mieli...

Zamysłony wsłuchiwałem się w ten szmer... gdy szeleścił sukni i widok czarnej postaci z bladą twarzą czką rozbudził mnie. Jutta usiadła przy mnie. Długo odpoczywała, nim mogła się odezwać...

— Znowu byliście ranni!... w tę samą rękę!... a noga?

— To nic, wszystko przeszło — jestem lepiej... mówcie mi o sobie...

— Cóż ja wam powiem — jęknęła — wiecie wszystko — albo raczej powinniście się domyśleć... Matka moja umierała przytomnie... Na łożu śmierci żądała odemnie słowa, że pójdę za tego, kogo ona dla mnie wybrała... pobłogosławiła nas kłęczących u jej łoża na godzinę przed zgonem... Wiesz wszystko... Zawołała świadków, kazała zamienić piersiönki — wolną jestem i związaną. Jak tylko zrzuć żałobę... włożę kajdany...

Zacęła plakać cicho... — To przeznaczenie moje...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

rozkuje tutaj na posilki umozliwiajace mu zaatakowanie Walencji. Z Kartaginy donosza, ze wyruszyli ztad na Alicante. W Sewili i Kadyksie proklamowala rowniez zostala autonomia. W Sewili zajeli obok tego powstancy stacya telegraficzna a w Kadyksie gwardya narodowa uderzyła na arsenał, gdzie zamknal sie wraz z wierna mu garstka zolnierzy jeden z jeneralow madryckich.

Gubernator wojenny Saragossy, który otrzymał rozkaz przesłania części wojska swego garnizonu do Madrytu — odpowiedział, że uczynić tego nie może, ponieważ obawia się lada chwili zaanepokojenia ze strony karlistów, niemniej zbrojnego ich powstania na prowincyi. W prowincjach biskajskich ogłoszonym został stan wojenny.

W sobotę przedstawił się, jak nam to z telegramów wiadomo, nowy gabinet Salmerona Zgromadzeniu narodowemu. Skład takowego o tyle nie zgadza się z listą podaną przez nas w wczorajszym numerze pisma naszego, iż Moreno Rodriguez objął takę sprawiedliwość, Fernando Gonzalez tekę robot publicznych, a do spraw zagranicznych powołano p. Soler y Pla z Barcelony. Gil Bergesa, któremu miano powierzyć tekę sprawiedliwości, nie należał do gabinetu. Prawdopodobnie zarezerwowano go na marszałka Izby, którą to godność piastował dotąd Salmeron.

Naczelnik władzy wykonawczej Salmeron rozwinął na tém posiedzeniu swój program oświadczając, że usiłowania jego skierowane będą równocześnie przeciw karlistom i demagogom.

HOLANDYA.

* **Haaga**, 19 lipca. Rząd holenderski, lubo może nie bardzo ochoczo, zmuszony jest jednak przystąpić do wzięcia odwetu na sultanie acyńskim, który nie tylko Holendrom dotkliwą zadał porażkę, ale w dodatku najgwałtowniej się zdej z ich potęgi. Rząd haagi do drugiej wyprawy daleko staranniej przygotowuje się niż do pierwszej. Korpus wyprawowy będzie o wiele silniejszym, samę piechotę liczy ma przeszło 10,000 ludzi; nowy dowódca armii indyjskiej jen. van Swieten w tych dniach odpłynął do Batawii. Dla wojsk przybywających z Europy założono obóz pod Tjandie na wyspie Jawie, koncentracya zaś wszystkich sił przeznaczonych do Aczynu nastąpi pod Samarang także na wyspie Jawie. Oprócz wojsk lądowych zbierają Holendrzy w Indjach znaczną flotę, ścigając tam wszystkie statki wojenne, jakimi na razie rozporządzać mogą. Przypuszczają, że flota holenderska obecnie gromadząca się na wodach wyspy Sumatry będzie większą niż którakolwiek z dawniejszych. Blokada północnego wybrzeża Sumatry bardzo ostro jest wykonywana. Wszystkie te przygotowania nie bardzo zdają się niepokoić sultana Aczynu. Ma on liczyć na pośrednictwo Anglii, o które prosił, wszakże nie polegając na niem ze wszystkimi toż samo uzbiera się i wystawił już podobno potężną a dobrze uzbrojoną armię. Przyszła kampania Holendrów może się stać ciekawą, gdyby tylko nie chciała doznać losu pierwszej wyprawy.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Wersal, 21 lipca. Na dzisiejszym posiedzeniu Zgromadzenia narodowego przyjęto po ukończeniu dyskusji nad interpelacyą p. Juliusza Favre co do wewnętrznej polityki rządu 400 głosami przeciw 270 podjętą przez prawicę porządek dzienny, wypowiedziący zaufanie Zgromadzenia do rządu.

Rzym, 21 lipca. Prefekt Ancony zakazał z powodów sanitarnych pielgrzymek do Loreto i innych miejsc świętych. Ministrowie: Minghetti, Visconti-Venosta i Finali pospieszą do Turynu na przyjęcie Szacha perskiego.

Nowy Jork, 21 lipca. Wedle nadesłanych tu wiadomości wystąpiła cholera bardzo gwałtownie w południowej Indianie.

Wystawa Wiedeńska.

Szkoły na wystawie.

(Ciąg dalszy.)

Na wystawie wiedeńskiej zwrócono wiele uwagi na to, aby każdy podziwiający dzieła przemysłu i sztuki narodów całego świata mógł wynieść ztąd dokładne wyobrażenie o stanie oświaty w pojedynczych państwach. Niektóre rządy pomieściły dział szkolny w galeriach poświęconych wystawie ogólnej a inne zaś jak Anglia, Ameryka, Portugalia, Szwecya, Niemcy i Austria wystawiły w tym celu osobne budynki, zaopatrzony takowe we wszelkie przyrządy i sprzęt, stanowiące całość nieodzowną szkół państw dotychczas. Wchodząc do głównego pałacu bramą wschodnią spotykamy się zaraz w pierwszej galerii przelazł z wystawą szkolną amerykańską. — W trzecim północnym kruzganku, pod prawą ścianą, znajdujemy szkoły indyjskie. Idąc dalej wzdłuż pałacu skręcamy na lewo do drugiego północnego krytego podwórza, gdzie znajduje się wystawa szkoły francuskiej a na prawo w drugim zabudowaniu podwórza w kacie wystawa szkolna miasta Paryża.

Wystawa duńska mieści się w czwartym krytym podwórzu, w samym kącie pod lewą ścianą; wystawa niderlandzka w prawej nawie tej samej śieni pod prawą ścianą. Teraz idziemy dalej wzdłuż głównej nawy i przechodzimy aż na drugą stronę rotundy a więc znajdujemy się już we wschodnim skrzydle pałacu. Uwzględniając dotąd ciągle kruzganki po lewej ręce, znajdujemy w czwartym kruzganku północnym wystawę węgierską; nie daleko ztąd między Węgrami a Rosyą mamy w zabudowanym podwórzu zbiorową wystawę austriacką a to nie tylko w nawie głównej, ale i w obydwóch pobocznych. Wystawa rosyjska znajduje się w moskiewskim północnym kruzganku pod prawą ścianą; rumuńska w przedostatnim także północnym transepcie, z kądem, idąc na prawo, znajdujemy nie daleko w krytym podwórzu wystawę chińską i japońską. Teraz wracamy do głównej podłużnej nawy pałacu i zwiędzamy kruzganki południowe. W drugim transepcie południowym mamy wystawę egipską. Ztąd znów główną nawą powracamy na drugą stronę rotundy a zaraz w drugim po-

łudniowym kruzganku, tuż u wchodu na lewo znajdujemy wystawę belgijską. Do starannie ukrytej wystawy włoskiej najłatwiej trafić przez tunel Mont Cenis, biorąc z niego na prawo; wystawa szwajcarska znajduje się na pierwszym piętrze domu, zbudowanego w podwórzu, między południowymi transeptami Francji i Szwajcaryi.

Bardzo bogata szkolna wystawa niemiecka pomieszczona jest w osobnym pawilonie za głównym pałacem naprzeciw północnego transeptu, obejmującego ogólną wystawę Szwecji i Norwegii.

Oprócz przedmiotów szkolnych, wystawionych we wskazanych miejscowościach mamy, jak to już powiedzieliśmy, w obrębie wystawy kilka osobnych budynków szkolnych, zupełnie urządzonych a mianowicie naprzeciw południowego transeptu angielskiego stoi szkoła amerykańska, opodal w głębi szkoła portugalska, dalej na lewo szkoła szwedzka. Budynek austriackiej szkoły ludowej postawiono ztąd bardzo daleko, bo aż po drugiej stronie rzeczki Heustadt w pobliżu grupy domów wiejskich a naprzeciw ztąd już widocznej bramy ceglanej.

Do najlepiej i najpraktyczniej urządzonych zaliczają znawcy i pedagogowie szkołę szwedzką, od niej przeto zaczniemy naszą wędrowkę po wystawie szkolnej.

Pawilon szkoły szwedzkiej zbudowany został z drzewa według wzoru, dającego nam dokładne wyobrażenie o architektonicznej części budynków szkolnych w Szwecji jak i całkowitem ich urządzeniu. — Ścisłe biorąc pawilon ten jest raczej wystawą szwedzkiego ministerstwa oświaty, niżli modelem szkoły ludowej, a jako taki reprezentuje tylko mniejszą część budynków szkolnych, gdyż znaczna większość takowych zbudowana jest z kamienia. — Pawilon ten długi 24 kroków a 17 szeroki, wygląda nadto ozdobnie i schludnie a przedstawiały się jeszcze lepiej, gdyby stał na podwyższeniu a przedewszystkiem w nieco więcej otwartem miejscu.

Plan, według którego zbudowano szkołę, znajduje się między innymi planami, jakie już dawniej rząd szwedzki rozesał między pojedyncze gminy, polecając im według nadesłanych wzorów budować szkoły ludowe.

Gminy, na których ciążył zazwyczaj obowiązek stawiania i utrzymywania szkół, nie są obowiązane stosować się ściśle do planów urzędowych — ponieważ atoli takowe oznaczają się praktycznością nie pociągającą za sobą zbyt wielkich nakładów, przeto pojedyncze gminy z wdzięcznością przyjmują plany, rady i wskazówki rządu.

(C. d. n.)

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Wersal, 21 lipca. Zgromadzenie narodowe. Interpelacya p. Favre, który oświadcza, iż kraj pragnie wiedzieć, dokąd go rząd prowadzi, jakie są zamiary jego w obec legitymistycznych, orleanistowskich i bonapartystowskich pretendentów, a zarzeka w końcu, że rząd wyklucza republikanów z administracyi. Ks. Broglie odpiiera na to, że twierdzenie p. Favre żadnej faktycznej nie ma podstawy; rząd trzyma się ogłoszonego przez siebie programu, polegającego na podtrzymaniu wzajemnym między stronictwami, na uszanowaniu w obec Zgromadzenia narodowego z zastrzeżeniem formy rządu. Rząd nie postępuje wedle upodobania stronnictwa większości, lecz tem mniej też może zadowolnić lewicę, ponieważ ta jest rozdwojona.

Podtrzymajmy więc, kończy hr. Broglie, program ten i jedność wszystkich legalnych sił zachowawczych. Następnie przyjęto 400 głosami 270 doniesiony już porządek dzienny, wypowiedziący zaufanie do polityki rządu.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 22 lipca. Dziś odbieramy wiadomość o dwóch naraz przypadkach śmierci, którzy młodzi jeszcze lekarze: w Miłosławiu umarł wczoraj 49-letni dr. Kazimierz Wiśniewski, dawniejший uczeń gimnazjum w Trzemesznie, gdzie po złożonym już egzaminie brał w r. 1848 udział w bitwie i został ranany, powszechnie szanowany i kochany przez osoby, z którymi w bliższe wchodził stosunki. Strata jego boleśnie dotknęła uboższe szczególnie społeczeństwo, które miało w nim prawdziwego ojca i opiekuna.

W Smigach zaś umarł tegoż dnia 49-letni dr. Franciszek Antoni. Jeden i drugi zostawia żonę i kilkoro dzieci, tem boleśniejsza więc ich strata.

* **Ferye sądowe** w departamencie sądu apelacyjnego poznańskiego rozpoczynają się z dniem wczorajszym i trwać będą do dnia 1 września. W czasie tym załatwia sąd sprawy tylko naglące.

* **Podczas tegorocznej procesji Bożego Ciała** wyrwało kilku właścicielom domów na Ostrówku i Śródmie bruk przed swymi domami dla wstawienia brzołek. Pisak zwirował jako właściciel ulicy, miał podobno wniesić do sądu o ukaranie owych właścicieli za naruszenie cudzej własności.

* **Wielka bójka** pomiędzy żołnierzami i cywilnymi wczoraj w niedzielę wieczorem w dyslokacyi Waltera przy Wodnej ulicy. Gdy takowa przeniosła się na ulicę, aresztowano kilku jej uczestników cywilnych i zaprowadzono do więzienia policyjnego.

* **Tęgoż dnia** chciało dwóch niegodziwców na Nowomiejskim Rynku zabrać przechodzącego i odebrać mu rzeczy jego. Lecz kiedy napadnięty zawołał o pomoc, nadbiegli policyjant i uwięził rabusio.

* **Z źródła** niezawodnie wiarogodnego dowiaduje się Ostdeutsche Ztg. że stan zdrowia w naszym mieście jest bardzo dobry. Przypadków cholery, biegunki jako też żarciu itp. nie było dotąd. Trzech tylko na tyfus chorych leży w lazarecie miejskim a 9 u Sióstr miłosierdzia. Stan taki w obec wiadomości niepomysłnych z innych miast i okolic można nazwać wyborym.

* **Stróż kolejowy**, mocno napity, chciał noce onegdajszej wnieść konieczność do odwachu głównego, by tam od być rewizją. Po nadaremnych przedstawieniach, że się myli, że ma przed sobą nie szopę lub remizę na kolei, lecz znajduje się przed głównym odwachem, został nareszcie aresztowany.

* **Mimo kilkakrotne ostrzeżenia** tak ze strony policyi jak i prasy publicznej nie rzadkie bywają przypadki, gdzie młodzi szczególnie ludzie kapią się na miejscach zakazanych. Policya widziela się tedy zmuszoną urządzić obławę na pływaków takich, by ich ukarać. Rodzice i chlebowodawcy więc, nie chcąc, aby dzieci ich i uczniowie zapoznali się z karami policyjnymi, powinni baczejnie oddać na nich zwracać uwagę.

* **Na nagrobek** dla 8-letniego Leona Wegnera złożyli dalej na ręce nasze: pp. hr. Ciezkowski 10 tal. J. Lewandowski 4 tal. H. KarSKI z Marcinkowa Górnego 2 tal. budowniczy Perzyński 1 tal. I. R. 15 srg. Razem złożono dotąd 100 talarów 10 srg.

* **Ogłosiliśmy** niedawno listę tych osób z Księstwa, które odebrały zaproszenie od zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego na obchód uroczystości we Lwowie. Nie umiemy powiedzieć, czy kto korzystał z zaproszenia, wielu jednakowoż z zaproszonych gości pospieszyło już to listownie, już to telegramem przesać zaniechanie sympatyi dla Towarzystwa pedagogicznego. Pismo, które między innymi przesał p. dr. Szulc z Poznania, brzmi jak następuje:

Poznań, 16 lipca 1873.

Do Szanownego Zarządu Głównego Towarzystwa Pedagogicznego we Lwowie na ręce jego sekretarza WPana dr. Alfregra Zgórskiego tamże.

List WPanów z 30 maja b. r., przywołujący mnie na jutrzejszy obchód stoletniej rocznicy założenia Komisji edukacyjnej narodowej, dziś dopiero odebrałem za pośrednictwem redakcyi Dziennika Poznańskiego.

Wiele jestem WPanom obowiązany za pamięć i zaproszenie, jakimi mnie zaszczyliście raczyliście. Uważałem sobie za mój obowiązek zadość uczynić tak uprzejmemu wezwaniu, gdyby czas i okoliczności na to zezwoliły. Pojawienie się cholery w Krakowie i przeniesienie w skutek tego uroczystości do Lwowa czyni wszakże mój w niej udział niepodobnym.

Chętnie jednak korzystam z nastrożonej mi łaskawości wyrozumienia, ażeby szanownemu Towarzystwu pedagogicznemu wyrazić z mej strony wdzięczność, że przypomniało społeczeństwu naszemu zasługi Komisji edukacyjnej około jego odrodzenia, że je w właściwy sposób umiało uczcić i naród do uczczenia i naśladowania zaważać.

Pospieszam również z przyjemnością złożyć należyty hołd szanownemu Towarzystwu za całą jego dotychczasową działalność, jako jednej z wielu, jeżeli nie jedynej instytucyi galicyjskiej, która należyte pojmując i sumiennie, skrupulatnie, wytrwale pełni swoje obowiązki, jedne z najważniejszych i najtrudniejszych. Towarzystwo pedagogiczne w Galicyi robi wrażenie oży sroś nie przejrzaną pustyni. Jest ono godną ośm i spadkobierczynią z ducha wiekopomnej naszej Komisji edukacyjnej.

Ono jedno pojmując należyte oświatę ludu i wychowanie narodowe i nad niemi szczerze i umiejętnie pracuje. Któż, jeżeli nie ono w obec ogólnie w Galicyi apatyi, bezmyślności i bezczynności, zapobież takim obłąkanom i obalamuceniom na polu oświaty, politycznej i religijnej, jakie miały miejsce w Tarnowie i okolicy r. 1843 i dziś jeszcze tam i wśród Rusinów się objawiają. Kto podnieśe lud galicyjski i młodzież naszą do godności i obowiązków obywatelskich, kto utworzy i wyrobi w młodzieży naszej generacyi charakter, na jakim nam tak bardzo zbywa, mianowicie w Galicyi, jeżeli nie zacię pedagogowie galicyjscy i ich stowarzyszenie pełne czystości i życia?

Jedno Towarzystwo pedagogiczne w Galicyi potrafiło ze swymi rusińskimi kolegami zachować zgodę i harmonię, przynajmniej ich narodowości zupełną samodzielność i równoprawność z polską. To też główna nasza nadzieja polega na swiatliwych i pracowitych pedagogach galicyjskich, pojmujących wartość tej zgody i kwestyi rusińskiej, że przez uznanie i pielęgnowanie rusińskiej narodowości, że na podstawie równoprawności i autonomii Rusinów i Rusi potrafią pogodzić dwa bratnie ludy, napowrót pojednać i wiecznym węzłem połączyć, jako „równych z równymi i wolnych z wolnymi“, że potrafią przez to wyrwać z paszczy moskiewczyzny a zjednać dla nas, dla cywilizacji i wolności wszystkie ludy rusińskie aż po Doniec i Desnę i przywrócić tym sposobem naszemu społeczeństwu zdrowie, siłę i głos stanowczy w obec Austrii i Rosyi. Bez pracy uślniej w tym kierunku wszelkie nasze zabiegi daremne, nie ma dla nas ratunku!

Nie mogąc osobiście, gotów jestem piśmiennie przyczynić się wedle własnych sił moich do prac szanownego Towarzystwa po odebraniu pamiątkowego dzieła, zawierającego, jak sądzę, uchwały Komisji edukacyjnej, przesyłając do jego organu moje „Pomyślisz o reorganizacyi szkół“ mianowicie średnich, przerobione z języka francuskiego, w którym je pierwotnie pisałem.

Tymczasem życząc szanownemu Towarzystwu wszelkiej pomysłności w jego ważnych i zbawiających pracach, piszę się etc.

Poznań, 16 lipca 1873.

Dr. Kazimierz Szulc.

* **Dnia 12 b. m.** zapaliło się pod Gólicem zboże na polu, prawdopodobnie w skutek skier, jakie wypadły z lokomotywy. Pożar ledwo ugasić zdołano. Zboże spaliło się blisko morg cały.

* **Karany już kilkakrotnie** człowiek usiłował nadwerżoną swoją dobrą sławę przez to naprawić, że w miejsce imienia swego Emil przybrał imię brata swego zamiejscowego a uczciwego Juliusza. Przez to udało mu się oszukać władzę i dostać konsens na wyszynk piwa i wódek przy kolei. W ten sposób byłby tu mógł żyć może aż do śmierci lub do przybycia brata swego jako człowieka uczciwego, gdyby skłonności jego nie były się za rychło w nim znowu odewały i skłoniły go, że krytycznym swemu położeniu chciał zaradzić przez kilka fałszywych weksli. Przez to dostał się znowu w ręce policyi a przy tej sposobności odkryto w nim także poszukiwanego od niejakiemu czasu Emila. Daremnie utrzymywał w obec policyi jak nie miał rodzonnego ojca swego, że nie jest owym E. milem; uwieziono go przeto a teraz czeka go nie tylko nowa kara za fałszywne weksle, ale nadto odsiedzieć będzie musiał karę, na jakie już dawniej został skazany.

* **Dnia 15 b. m.** o 2 godzinie w nocy wybuchł ogień na podwórzu właścicieli jatek rzeźniczych Neuberta w Pile i to w stałaj w kilku miejscach równocześnie. Przy szybkiej pomocy zdołano rychło zagasić ogień, który przy silnym wietrze i położeniu budynków, mógł łatwo przyjąć większe rozmiary. Służące, podjęrząc o podpalenie aresztowano.

* **Ponad okolicą Szamotuł** przechodziła dnia 16 mb. gwałtowna burza; w dwóch miejscach to jest w Szczecynie i w Szczepankowie trzasł piorun lecz szczęśliwie wielkiej nie zrzucił szkody, gdyż tak tam jak tu spaliły się tylko stare, próżne stodóły. — Tęgoż dnia po południu uderzył piorun we wsi Schweinert pod Skwierzyną w wieżę tamtejszego kościoła protestanckiego. Przybyła na miejsce pożaru sikawka skwierzyńska i miejscowa nie zdołały ugasić ognia, dla czego starano się zważyć sześć wieży za pomocą liny, co nareszcie po 3 godzinnych usiłowaniach się udało. W bani z miedzi, blachy żelaznej, na szczycie wieży umieszczonej znajdowały się monety przeszło pół trzecia wieku mające jako też stary dokument, z którego dowiedziiano się, że kościół ten pobudowany został w r. 1616 przez niejakiego p. Urruha. W Hemsdorf uderzył piorun dwie na pastwisku paszące się krowy; w Roklinie uderzył w topól, stojące blisko domu ochrony i sierót; pewna wieża chłopców sierót bawiących się w jej bliskości, zrzucona została na ziemię, lecz żaden z nich uszkodzony nie został.

* **Dnia 18 mb.** trzech obywateli miasta Skwierzy: stelauch W. Lehmann, krawiec Thomy i piekarz Gecel, idąc na ryby chcieli w bród przejść Wartę: dwaj pierwsi, dławczysy się na głębi, choć umieli pływać, porwani wodą utonęli; trzeci nie umiający pływać choć także wpadł w głębi, zdołał się uratować, trzymając się draga wieczerza swego a uchwytywszy się nadto, pędzonym wodą, draga wieczerza jednego z towarzyszy swoich, w czym mu dopomógł jeszcze trzynastoletni syn jego. Ciało Lehmana wydobyto z wody po pół godziny, wszelkie jednak środki ratunki były daremne. Thomy zostawia żonę i dwoje drobnych dzieci.

* **Mazury** odbierają sen niemiecki agitatorom z tego powodu, że się dowiadują, iż Polacy w Prusiech Zachodnich zamierzają rozpocząć na Mazurach agitacyę, aby przy nadechających wyborach głosować tam w polskiej myśli.

* **Bromberger Ztg.** oblicza Mazurów na ćwierć miliona, co się mniej więcej z prawdą zgadza, ale w dziwnie popadła pomieszanie, twierdząc, że Mazury prawda pokrewi Polakom plemiennie, jednakże nie Polacy. Jaka ma być różnica — tego uczony etnolog Brombergerki nie raczył wypowiedzieć. Dopomóżemy mu przypomnieniem, że przecież i sama Warszawa leży na mazurskiej ziemi, bo na Mazowszu, co właśnie od czasów książąt mazowieckich, których stolicą był pograniczny Płock, to samo znaczy, co Mazury. Zastanuj się przecież na uwagę procentowe obliczenia Brombergerki. Podaje ona stosunek polskiej czyli mazurskiej ludności do Niemców w powiatach szczytnickim, olsztynskim, nidborskim i ostrudzkiem na 73 procent ogólnę ludności w powiatach; zaś w jansburskim, leckim, sońsborskim, ockim i elckim powiecie na 76 procent; w tem przeto powinna znaleźć przyczynę, dla czego Polacy powinni i dolać przedź czy później starania, aby polska ludność, mając taką przewagę przy wyborach do reichstagu szczególnie, Polaków wybrała na posłów. Niech ich wybiera pomiędzy siebie, Mazurów, choćby włościan mniej do parlamentarnego zwoudu początkowo zdających, byle nie Niemców, byle nie landratów, jak dotąd bywało, póki szło jak landraci chcieli. Zwracamy przytęm uwagę Brombergerce, że nie zna nawet granic mazurskiej ziemi, bo w olsztynskim powiecie jest ludność polska wazurska, a nie ta, która mazurską zowią; powiat ten do Warmii należał ma nadto ludność katolicką, podczas gdy Mazury są prawie wyłącznie protestanci; za czasów reformacyi bowiem podstępnie i bez ich wiedzy prawie na protestantów ich przefrymarczono.

(Gazeta Tor.)

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 23 lipca A. Polina-rego biskupa w kalendarzu słowiańskim Zielizawa.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 7, zachód o godzinie 8 minut 4.

Dnia 23 lipca 1400 uroczysty wjazd Władysława III do Budy. — 1508 pobicia Tatarów pod Wronową. — 1657 Rakocy przyjmują uciążliwe warunki pokoju. — 1792 Stanisław Poniatowski przystępuje do Targowicy. — 1793 Targowiczanie podpisują rozbiór kraju. — 1831 bitwa pod Racławicami.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 22 lipca:

LUZIŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Hr. Biński z Cmachowa, Mielecki z Królestwa Polskiego, Mielecki z żoną

z Nieszawy, ks. A. Krajewski z Wrocławia, Witold Piwnicki z Rzymu, Sprinz z Wiednia, Sigrist z Moguncyi.

HOTEL PARYŻKI. Laurentowski z Bnkowa, ka. Talaczynski z Wronk, Gruszczyński z Głębokiego, Walsleben z żoną z Dąbrowki, Budziszewski z Książa, Baranowski z Gwiazdowa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Potworowski z żoną z Chłapowa, Chemm z Bydgoszczy, Reinhold z Getyngi, Knaul z Drezna, Palling z Frankfurtu.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Sprawozdanie tygodniowe

z giełdy berlińskiej

Leona Pilaskiego.

Berlin, 19 lipca.

Mała repryza, która z początkiem tygodnia minionego zdawała się brać górę nad słabym usposobieniem giełdy nie długo się utrzymała. Były to tylko krótkie chwile, gdzie się zdawało, iż stagnacya wrzesień minęła i dawniejsze ożywienie interesów nastąpiło. Sytuacya giełdy berlińskiej nie jest wcale tak zła. Chwilowo nie mamy potrzeby trwożyć się obawą jakiegokolwiek przesilenia; pieniądź tutaj łatwy do nabycia, cierpiemy tylko opóźnienie stosunków giełd zagranicznych, z którego powodu giełda tutaj stała nie jest w stanie utrzymać tendencyi.

Interesu w ogóle w tym tygodniu było nie wiele, zrazu znucono się na akcyę kolei żelaznych, które też podwyższenia cen doznały, nie mniej i akcyę bankowe były poszukiwane, lecz po kilku dniach pierwsze i drugie podwyższe zupełnie utraty.

Notowano lombardy 112 tal. przy cenie 202½ tal. Kredyty tal. 130 za sztukę. Akcyę stowarzyszenia dyskontowego tutaj ztego 212½ prot.

Wiadomości o tegorocznym sprzecz ziemioplodów mało nam jeszcze rzeczywisty stan rzeczy wykazywa, nawet na targu międzynarodowym w Lipsku rozmawia o żniwach panowały zdania; to jedynie jest dzisiaj pewnikiem, iż żyto wszystkie nadzieje zawiodło. Z Szlasku, Saksonii, Tyurngii, Belgii, Francji i Węgier zeszadł dochodzą na skargi na mierny sprzęt żyta i prawdopodobnie deficyt produktu tego okaże się większym niż w roku zeszłym. O pszenicy w ogóle dotychczas dobra panuje mniemanie, lecz bliższe szczegóły o sprzecie późniejszego dopiero nas dojdą.

Na targu naszym mało w tym tygodniu było obrotu, ponieważ dowiedziony towar był tak lichego gatunku, iż konsumenci woleli zakupować mąkę niż ziarno.

Termina dozwolę stale; lipiec-sierpień 54½-54, wrzesień-październik 54½, październik-listopad 54 tal. za 1000 kilo.

Pszenica w skutek znacznych złeńch do zakupna na rachunek domów węgierskich zyskała blisko talarą, na wepłu zwiastowała na terminu jesienne; płacono na lipiec-sierpień 53½, wrzesień-październik 50½ tal.

Znacznym popętem cieszyła się w tym tygodniu okowita z powodu braku towaru miejscowego jako i też żądań domów komisowych tutajszych na eksport do południowych Niemiec; płacono w miejsc 22 tal. 13 sbr., na lipiec-sierpień 22 tal. 5 sbr., sierpień-wrzesień 21 tal. 20 sbr. za 100 litrów.

Giełda poznańska 22 lipca.

Żyto: cena regulacyjna 56, na lipiec 56, lipiec-sierpień 53½, sierpień-wrzesień 53, wrzesień-październik 52½, na jesień 52½, październik-listopad 51½.

Okowita: cena regulacyjna 21½, lipiec 21½, sierpień 21, wrzesień 20½, październik 18½, listopad 18, grudzień 17½.

* **Młaka**. Berlin, 21 lipca. Pszena nr. 0. 12½-11½ tal. No. 0 i 11½-11½, rżana Nr. 0 9½-8½ tal. Nr. 0 i 1 8½-8 tal.

Giełda berlińska, 21 lipca.

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 74-94 talar. wedle gat. żąd., na lipiec 93½-88½-87½, lipiec-sierpień 84½-85-84½, sierpień-wrzesień —, wrzesień-październik 81½-81 tal. plac.

Żyto: per 1000 kilo w miejscu 54-62 tal. wedle gat. żąd. rosyjskie 52½-53½, z dworca plac, na lipiec 55½-54½, lipiec-sierpień 54½-54½, sierpień-wrzesień —, wrzesień-październik 54½-54½ tal. plac.

Jęczmień per 1000 kilo w miejscu 52 — 67 talarów wedle gatunku żądano.

Owies per 1000 kilo w miejscu 48-58 tal. wedle gatunku żąd.; rosyjski 46-48, czeski 50-54, wschod.-pruski 48-49, pomorski 51-56 tal. z kolei pl., na lipiec 53 pl., lipiec-sierpień 49 tal., wrzesień-październik 47½ tal. płacono.

Groch per 1000 kilo do gotowania 53-57 tal., na paszę 50-52 talarów.

Rzepak per 1000 kilo 86-88 tal.

Rzepak per 1000 kilo 82-84 tal.

Olj rzepiowy per 100 kilo w miejscu 21 tal.; na lipiec i lipiec-sierpień 20½-20½, sierpień-wrzesień 20½-20½, wrzesień-październik 21½ tal. plac.

Olj linały per 100 kilo w miejscu 26 tal.

Olj skałny per 100 kilo w miejscu 12 tal.

Okowita per 100 kilo a 100% = 10,000, w miejscu bez beczki 22 tal. 8 sbr. do 22 tal. 25 sbr., na lipiec i lipiec-sierpień 21 tal. 28-12 sbr., sierpień-wrzesień 21 tal. 8-4 sbr., wrzesień-październik 19 tal. 25-18 sbr. pl.

Giełda wrocławska, 22 lipca.

Żyto: per 1000 kilo; na lipiec 61½-62, lipiec-sierpień 58, sierpień-wrzesień —, wrzesień-październik 55-55½, październik-listopad 54½-54½, listopad-grud. 53½ tal. plac.

Pszenica: per 1000 kil. na czerwiec 93 pl.

Jęczmień: per 1000 kilo 62 tal. plac.

Owies: per 1000 kilo, na czerw. 52 tal. plac., wrzesień-październik — tal. żąd.

Rzepak per 1000 kilogr. 85 tal. żąd.

Rzepak zimowy per 1000 kilo na wrzes.-październik — tal. żąd.

Olj rzepiowy per 100 kilo stałej; w miejscu 20½ tal. żąd., na lipiec, lipiec-sierpień i sierpień-wrzesień 20½-20½, wrzesień-październik 20½-20½ tal. żąd. i pl.

Okowita za 100 litrów na 100% bliskie terminu wyżej; w miejscu 21½ tal. żąd. 21½ tal. plac., na lipiec 21½ pl., lipiec-sierpień 20½-21 pl., w końcu 21½ plac. i żąd., sierpień-wrzesień 20½ pl., wrzesień-p

